Nr. 227. GAZETA NARODOWA. 13. Września 1870.

(Wydanie wieczorne).

Wojenne siły pruskie i francuzkie w obecnej chwili.

Gdyby Palikao wraz z komitetem obrony nie był dał rozkazu Mac Mahonowi, przedsiębrania owej z założenia samego bardzo hazardownej wyprawy na Sedan ku Metz, zupełnie inaczej stałyby dzisiaj obronne siły Francuzów wobec zaczepnych pruskich. Mac-Mahona armia liczyła 150.000 żołnierza. Do Paryża ściągnąć było można, co obecnie zrobiono, do 100.000 żołnierza liniowego. Gwardje liczą przeszło 100.000 ludzi. Razem więc Mac-Mahon i Trochu mogli mieć armię polową, liczącą 250.000 ludzi i 100.000 gwardji.

Przeciwko tym siłom nie mogli Prusacy pod Paryż sprowadzić więcej jak 250.000 żołnierza. Nietylko więc do obrony Paryża byłoby bardzo imponująca siła, lecz i do przejścia w sposobnej porze do ofenzywy mieliby dostateczną armię. Przytem w południowej Francji mogła się łatwo sformować armia 100tysięczna, która byłaby nie dozwalała buszować oddziałom pruskim na południu od Paryża, a w każdej chwili, wziąwszy kierunek na Dijon i Chaumont mogła zagrażać jedynej linii odwrotowej i operacyjnej Prusaków na Bar le Duc i Nancy, lub pójść w odsiecz Strassburgowi, przezco także zarazem zagroziłaby tyłom armii pruskiej pod Paryżem.

Lecz plan kampanji tak bezpieczny porzucono, chociaż go pierwotnie powzięto, gromadząc armję pod Chalons. Awanturnicza wyprawa zepsuła wszystko.

Lecz jeszcze i dzisiaj nie byłoby wszystko stracone, gdyby rząd republikański zdołał zorganizować pospolite ruszenie w Alzacji, Szampanji i Lotaryngji, któreby zagrażało linji operacyjnej i odwrotowej Prusaków na Bar le Duc i Nancy, i nie dozwoliło im otworzyć sobie drugą linję odwrotową na Chaumont i Belfort, co obecnie usiłują uczynić.

W takim bowiem razie z wojsk dążących pod Paryż, a wynoszących około 350 tysięcy, musieliby Prusacy detaszować na obronę linji operacyjnej i odwrotowej od Paryża do Saarbrücken, wynoszącej pięćdziesiąt kilka mil, najmniej 100.000 ludzi, licząc co najmniej po 2000 ludzi na milę, tak iż pod Paryżem zebrać mogliby tylko 220.000, co do ścisłego i zwartego obsaczenia Paryża nie wystarcza.

Armie prusko-niemieckie wprowadzone obecnie do Francji nie wynoszą już 700.000 ludzi, jak to Prusacy głoszą, lecz odliczywszy 200.000 na zabitych, rannych i chorych, najwięcej liczą pół miliona.

Z tych pod Metz znajduje się 1. 2. 3. 7. 8. 9. 10 korpus i jeden korpus landwery. (Dywizja Kummer składa się z 2 pułków liniowych po 3 bataliony, razem 6000 ludzi z 15 batalionów landwery po 8 ludzi, z 4 pułków konnicy i 4 szwadronów, z 6 baterji po 6 dział; razem z 24000 ludzi, co równa się sile jednego korpusu.) Razem wojska, obsaczające

Metz wynoszą teraz	150.000 ludzi
pod Strassburgiem	30.000 „
pod Pfalzburgiem, Toul, Bitsch,	20.000 „
Razem	200.000 ludzi

Jeżeli wszystkie korpusy są w jednej sile tj., jeżeli ubytki uzupełniono, to pod Paryż pójść więc mogło . . . . . 300.000 ludzi

Z tych jednak na załogi w miastach, na linii operacyjnej leżących lub zasłaniających skrzydła tej linii, nawet gdyby nie zorganizowano pospolitego ruszenia lub wolnych strzelców i gwardji, musiały Prusy pozostawić co najmniej 50000

Pod Paryżem więc stanie obecnie około 250.000 Niemców przypuszczając zawsze, że wszelkie straty, poniesione w bitwach i marszach już uzupełniono.

Przeciwko tej sile pruskiej, jaką siłą może się bronić Paryż?

Co tylko możliwem było z resztek regularnego wojska ściągnąć do Paryża, to już ściągnięto. Pisma paryskie podają liczbę tego regularnego wojska na 114 tysięcy. My przypuśćmy, że tylko 100 tysięcy się zbierze. Nadmienić jednak potrzeba, że są to same nowe organizacje, w których co najmniej połowa jest rekruta świeżego.

W Paryżu była w robocie organizacja 200. batalionów gwardji narodowej i ruchomej z proletarjatu. Jeżeli tej organizacji zdołano dopełnić t.j. jeśli przynajmniej dostarczono tyle broni, to licząc po 800 ludzi na batalion, siła ta wyniesie 160.000 ludzi Napoleon I. powiedział, że armię 100.000 uzbrojonych mieszczan zdoła rozbić na otwartem polu 10tysięczny korpusik regularnego wyćwiczonego wojska, lecz że ta sama armia uzbrojonych mieszczan za murami i wałami, zdoła stawić długi i energiczny opór dwa razy tak licznej jak ona armii regularnej.

Ma to powiedzenie i dzisiaj jeszcze wiele za sobą, jeśli zważymy, że broniące się tak wytrwale i energicznie załogi w Strassburgu, w Pfalzburgu, w Toul, w Montmedy, w Longwy składają się albo przeważnie, albo wyłącznie z gwardii narodowej i ruchomej.

Obrona więc Paryża przedstawiałaby dosyć nawet w dzisiejszych warunkach pomyślne szanse, i z pewnością twierdzić można, iż nie tak łatwo dostaną się Prusacy do stolicy Francji, jak to sobie upojeni zwycięztwami wyobrażają. Ale ta obrona, chociaż by była bardzo bohaterska będzie miała swój kres. Na dwa miesiące jest Paryż jadynie zaopatrzony w żywność. Przed tym terminem, jeśli wypadek wojny ma być szczęśliwy, musi mu przyjść armia z południowej Francji w odsiecz. Czy taką armię zdoła Francja wytworzyć w tym czasie? To jest rzeczą bardzo wątpliwą po tem, co o tej organizacji pod Lugdunem słychać.

Ale nawet w razie gdyby się taka armia, mogąca we dwa miesiące najdalej pójść w odsiecz Paryżowi, wytworzyła pod Lugdunem to bardzo jest wątpliwem, czy Metz, Strassburg, Toul zdołają się utrzymać aż do tego czasu. W Strassburgu brak jest podobno amunicji, w Metz żywności. Jeżeli przedtem te fortece ulegną, to do wojsk pruskich pod Paryżem przybyć może co najmniej 150 tysięcy wojska z pod Metz i Strassburga, a wtedy i armia lugduńska nie zdołałaby przyjść w odsiecz Strassburgowi.

Tak się przedstawiają rzeczy, sądząc zimnym rozumem i licząc jedynie na zwykły bieg wypadków.

Zajść jednak mogą wypadki nieprzewidziane, podobne do tych, które się już stały podczas obecnej wojny, a to wypadki na korzyść Francji a na szkodę Prus, i wszystkie te obliczenia wywrócić. Takiemi wypadkami może być pomoc Hiszpanji i Włoch, choroby w wojsku pruskiem pod Metz i Paryżem, klęski poniesione przez Prusaków przy uderzeniach na Paryż, lub nagłe ocknienie się z dotychczasowego letargu całego narodu francuskiego i ogólne, energiczne, na wszystko zdecydowane pospolite ruszenie w całej Francji, powstanie całego narodu, dla obrony stolicy, zagrożonej przez najezdców.

Z drugiej strony jednak nie trzeba i tego taić, że tak czerwoni jak i partje dynastyczne wichrzą tajemnie przeciw republice dzisiejszej, że wywołać mogą reakcję, zaburzenia wewnątrz Paryża i w kraju, po niepowodzeniach doznanych przez rzeczpospolitę na placu boju, przez co i dzisiejsza sytuacja francuzka — i tak niepomyślna, jeszcze więcej pogorszyć się może, a na co Prusacy nie szczędzą usiłowań i pieniędzy, i na co też liczą z pewnością.

Z teatru wojny.

XXXII.

Coraz lepsze dzięki Bogu dochodzą nas wieści. Król pruski potwierdza, że Laon wyleciał w powietrze, Soissons ma tenże sam zamiar, Bazaine ani chce słyszeć o układach i coraz to zarwie Prusaka, Thoul i Pfalzbourg tak samo, gruzy Strasbourga bronią się potężnie pomimo strasznego z dział bicia, jakiem go Werder częstuje, strzelcy w Wogezach żwawo się zwijają, o czterech ułananach już dawno nie słychać — słowem, duch Francji widocznie się obudza, rośnie, potężnieje tak, że pomimowoli się nasuwa pytanie, czy czasami Jego Królewska Mość król pruski nie będzie żałował, że odrzucił propozycje pokoju z jakiemi wystąpił lord Granville?

Wyznajemy, że patrząc na to, co się działo dotąd: na niedbalstwo w przygotowaniach do wojny, na bezmyślność pierwszych planów, na nieład w administracji, na walkę armji bez szczęścia, na deklamacje patrjotów bez czynu, na przechwałki bez skutku, na łatwość, z jaką miasta choćby pięćdziesięciotysięczne (Nancy) zdawały się na łaskę 4 ułanów, na rozbicie 1000 ludzi zbrojnych gwardji ruchomej przez parę szwadronów (Vitry) — wyznajemy, że patrząc na to wszystko, zwątpiliśmy byli w sprawę Francji. Myśleliśmy że Francja zdenerwowana rządami Napoleona na wskroś zmaterializmowana w skutek szczęścia i dobrobytu, jakim się od pół wieku cieszyła, myśleliśmy, że Francja jest zniewieściałą.

Dziś w obec faktu, jaki nam przedstawił Laon, z pociechą widziemy że tak nie jest. Na widok haniebnej katastrofy jaka Francję pod Sedan spotkała, czoło jej zarumieniło się wstydem i oto jeden z jej grodów przeniósł śmierć nad poniżenie. Jeśli komu Francja będzie zawdzięczać swe zbawienie — to miastu Laon. Patrjotyzm, poczucie godności, energja — są to rzeczy zaraźliwe. Przykład Laonu zaelektryzuje całą Francję. Paryż będzie się bronić do upadłego i da czas by cały naród powstał i urządził swe siły. Flota dotąd milcząca, zapewne da znak życia. Powiadają że dla tego nie napadła dotąd na żaden port niemiecki, bo

widząc kraj własny w rękach Wilhelma, bała się by wet za wet oddając, ten nie kazał palić i niszczyć miast i wsi francuskich. To małoduszne wyrachowanie powinno by teraz upaść, bo oto miasta francuskie same pierwsze dają przykład że wolą śmierć i zniszczenie jak łańbę. Wojna staje się coraz bardziej narodową, a wojna taka nigdy nie bywa przegraną.

Życzyć by tylko teraz należało, aby teraźniejszy rząd republikański nie poszedł w ślady dwóch swoich poprzedników i zrozumiał dobrze, że nie dość jest wypędzić Niemców, lecz przy tej sposobności, gdy się już raz wojna rozpaliła, iść dalej, podnieść i rozwiązać wszystkie ważne kwestje, zmienić mapę Europy tak, aby sprawiedliwość była. Czas już aby lud francuzki pojął, że bez złamania moskiewsko-pruskiej potęgi, ojczyzna ich ani jednego dnia nie może być wielką i spokojną. Aby Francja mogła posiadać granicę Renu, trzeba ażeby Polska posiadała granice Odry i Dniepru.

Ciekawa jest rzecz jak król pruski postąpi wobec wypadku jaki go spotkał w Laon. Król w telegramie do żony wypadek ten nazywa zdradą. To każe się domyślać, że będzie szukać zemsty i straszliwym jakim czynem zechce steroryzować Francję. Przypuszczenie to tem więcej zdaje się nam prawdopodobnem, gdy wspomniemy na rozkaz, jaki wbrew zdrowemu rozsądkowi i prawu narodom, Wilhelm ośmielił się wydać, wskutek którego to rozkazu gwardja narodowa i wolni strzelcy, i każden Francuz, który nie nosi munduru a za broń chwyta, słowem to co my nazywamy pospolitem ruszeniem, wyjętym jest z pod prawa wojennego i za zbójcę uważanym. Zabawny jest ten król Wilhelm, co to wziął koronę ze stołu Pańskiego; według jego teorji łupić kraj i obdzierać chłopów jest rzeczą dozwoloną i sprawiedliwą dla żołnierzy niemieckich; lecz bronić swego mienia i życia najechanym nie wolno, jest rzeczą grzeszną, djabelską, wartą szubienicy. Nam się zdaje, że taka teorja jest teorją rozbójników.

Zagraniczne gazety donoszą, że Bazaine na dniu 3. b. m., jakby w odpowiedź na kapitulację sedańską, zrobił znów wycieczkę i silnie poturbował Niemców. Na dniu 8. czy 9., tak samo miał uczynić. Dowodem jest to, że bitwa, którą pod Noiseville toczył dzień jeden, noc całą i na drugi dzień nazajutrz (31. sierpnia i 1. września), nie osłabiła wcale ducha załogi metzkiej. Przekonanym być można, że uparty marszałek trzymać się będzie aż do ostatniego ładunku. O chleb nietyle idzie. Energiczni ludzie, byle tylko mieli proch i kule, jakoś zawsze znajdują sposoby wyżywienia żołnierzy. Różne narody dały w tym względzie przykłady. I my w naszej historji wojennej mamy takowych niemało. Dość wspomnieć na Modlin w roku 1813; trzymali się tam przeciw Moskwie Polacy wraz z garstką Niemców i Francuzów, aż póki nie wyjedli wszystkich koni, kotów i szczurów, a tyfus i szkorbut nie powalił $^{3}/_{4}$ załogi tylko wtedy dopiero osłabiona głodem reszta, zgodziła się broń złożyć.

Choć to nie bardzo się tyczy teraźniejszej wojny, nie możemy jednak się wstrzymać aby nie przytoczyć jeszcze jednego przykładu, jeszcze piękniejszego, także z naszej historji wojennej. Nie chcemy tu mówić o Trembowli, lecz o Moskwie, o oblężeniu, jakie jenerał czyli raczej pułkownik Struś w Kremlu do Moskwy wytrzymał (u nas wtenczas jenerałów, nazwy cudzoziemskiej, nie było; byli hetmani, rotmistrze, pułkownicy; pułkownik więcej wtenczas znaczył jak dzisiaj). Był on zostawiony w Moskwie przez hetmana Żółkiewskiego, z rozkazem, aby zatrzymał tę stolicę w posiadaniu Polaków aż do powrotu hetmana. Wkrótce Strusiowi zabrakło chleba i wszelkiej żywności; jadł on tedy konie i wszystko co można było znaleść żywego, i jakiś niby to chleb wypiekał na połowę z trocin i mąki. Niebawem i tego zabrakło; Moskale namawiali do kapitulacji. Struś nie chciał, a że już nic nie było do zjedzenia, ani konia, ani szczura, ani kota, więc kazał robić z własnych trupów pekelfleisz, który solił prochem. Tą dziwną strawą żyli Litwini i Polacy, jeśli nas pamięć nie myli, całe dwa tygodnie. Kto nie wierzy, niech przeczyta historyków nie tylko naszych, lecz historyków i kronikarzy moskiewskich. Karamzin o tem z uwielbieniem mówi.

Na takie to środki ludzie niepokonanego ducha umieją się zdobywać. Marszałek Bazaine już dużo dał dowodów swojej energii, by można być pewnym że trzymać się będzie do ostatka. Lecz bardzo być może także, że jakeśmy to już przed trzema tygodniami mówili, zechce on się przebić na południe.

Ostatnie wiadomości.

Powyżej umieszczamy dwa artykuły z dwóch piór płynące, o obecnej sytuacji sił wojennych francuskich i pruskich. Jeden dosyć czarno lecz zimno zapatruje się na stan rzeczy, drugi dosyć sangwinicznie. Nam się zdaje że więcej słuszności zawiera artykuł pierwszy.

Anglia już w sobotę wystosowała notę w imieniu mocarstw neutralnych, proponującą 14-dniowe zawieszenie broni do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Z Berlina donoszą, że między temi neutralnemi mocarstwami, które uczyniły zapis iż przystępują do wspólnej akcji, nie znajdują się Stany Zjednoczone. Z Berlina piszą, iż zapewne dla tego tego nie uczyniły, aby uniknąć nawet pozoru mięszania się w europejską polityke. Nam się zdaje iż Stany Zjednoczone, zaproszone do zapisu, nie potrzebowały unikać tego pozoru, lecz zapewne nie godzą się na te warunki pokoju, które neutralne mocarstwa zamierzają zaproponować, a między temi warunkami na przywrócenie monarchii. Wczoraj telegrafowano z Paryża, że dotąd, t. j. do wczoraj król nie dał żadnej odpowiedzi. A gdy z drugiej strony dowiadujemy, iż bez utworzenia trzeciej paraleli rozpoczęto ogólne bombardowanie Strassburga, uderzano szturmem nowym na Thionville, wczoraj rozpoczęto bombardowanie Bietschu i wczoraj miano rozpocząć atak ogólny na Thoul, więc łatwo ztąd wniosek zrobić iż z głównej kwatery pruskiej wobec usiłowań pośredniczących mocarstw dano rozkaz bądź co bądź przyspieszyć wzięcie tych, twierdz ażeby jeżeli przyjdzie do zawieszenia broni, Prusy mogły już mieć w posiadaniu te fortece, jako fakt posiadania zupełnego Alzacji i Lotaryngji. Przy zawieraniu bowiem pokoju zwykle uwzględnia się fakt posiadania, a jak długo trzyma się Strasbourg, Metz, Bietsch, Pfalzbourg, Thionville, Toul, Prusacy nie mogą rzec, iż posiadają te ziemie.

Dzienniki, dzisiaj z Paryża nadeszłe podnoszą rokowania pokojowe, rozbierają warunki, godzą się na zapłacenie kosztów wojennych ale powstają przeciw zaborowi jakiejkolwiek części ziemi francuzkiej. W tym samym duchu, jak *Independance* pisze, ma się odzywać Jules Favre wobec posłów mocarstw obcych i grozi złożeniem teki w razie, gdyby chciano zawierać pokój z warunkiem wydania Prusakom Alzacji lub Lotaryngji. Lecz nie zabór będzie główną trudnością. I mocarstwa obce i Prusy dążą do wywrócenia rzeczypospolitej — i to będzie pryncypalny niezawodnie warunek pokoju.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 13. września. *Neue fr. Presse* wzywa wiernokonstytucyjnych do niebrania udziału w Radzie państwa, jak długo nie będzie w niej reprezentacji Czech.

Praga d. 13. września. Arcybiskup-kardynał Szwarcenberg i marszałek sejmowy usiłują sprowadzić porozumienie między rządem a sejmem. Klub niemieckich posłów postanowił usunąć się od głosowania nad adresem.

Monachium d. 13. września Bawarja stawia jako warunek przystąpienia swego do północnego Związku: 1.) niemiecki parlament. 2.) Odpowiedzialne ministerjum związkowe.

Berlin 13. września. *Staatsanzeiger* ogłasza sprawozdanie Bismarka z rozmowy z Napoleonem w Donchery, która trwała godzinę. Wedle tego miał Napoleon zapewniać Bismarka, iż on sam potępia wojny, ale rozpoczął obecną walkę pod presją narodu.

Bruksela 12. września. W Havre i Dunkierce przygotowują obronę (od lądu). Ciało dyplomatyczne odpowiedziało Jules Favrowi, że usiłowania pokojowe wtedy byłyby skuteczne, gdyby inicjatywa wyszła od Francji. Tak powstała misja Thiersa.

Paryż d. 12. września. Rząd ogłosił następujące wiadomości: W sobotę przez cały dzień kilkakrotnie przypuszczali Prusacy szturm na Toul. Zostali odparci, zdemontowano im wszystkie baterje, a 10 000 ludzi uczyniono im niezdolnymi do walki.

Miasto Verdun odrzuciło dwukrotne wezwanie do poddania się. Montmedy odparło nowy napad Prusaków.

Prusacy stoją w Meaux, Crecy, zbliżają si do Noissy (wieś, w arrond. St. Denis, dwie mile od Paryża.

Paryż 12. września. Wczoraj wezwali Prusacy Soissons do poddania się. Dowódzca odpowiedział, iż prędzej wysadzi się w powietrze. Ludność pochwaliła odpowiedź. Gdy ułani nadeszli, przyjęto ich strzałami karabinowemi.

Florencja 12 września. Proklamaja jenerała Cadorny do Rzymian zapewnia, iż nie przynosi on wojny, lecz pokój, porządek Ludność będzie miała samorząd. Niezawisłość stolicy Apostolskiej będzie nietkniętą. Aresztowano dowódzcę wojsk papieskich złożonych z poddanych papieskich pułkownika Arzanesi, gdyż wzbraniał się bić przeciw włoskim wojskom.

Wojska włoskie obsadziły Ceprano i Monte Fiascone bez oporu. W Bagnarea poddało się 20 podoficerów od żuawów. Papiescy przerwali kolej żelazną od Ceccano do Frosinone.

Florencja 12. września Okólnik ministerstwa Visconti-Venosta ze strony ludu przyjęto nieprzychylnie. Obawiają się niepokojów.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.